

**Najdłużej trwający monitoring ptaków –  
Białowieski Park Narodowy**

Wanda Wesołowska

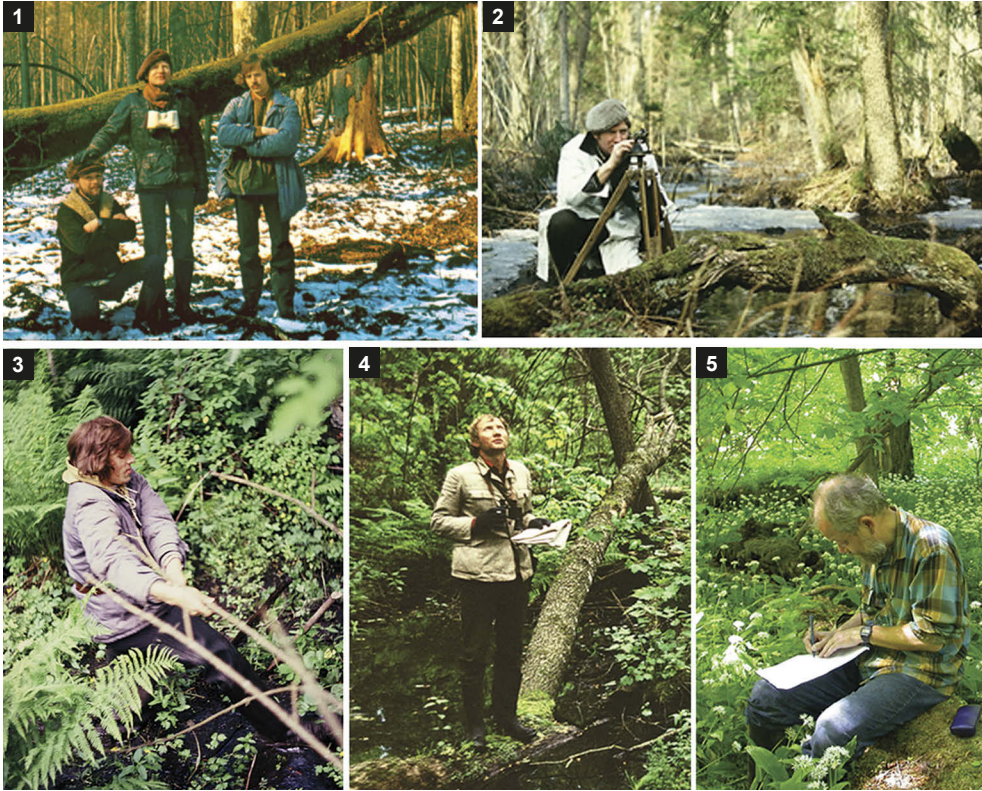
Katedra Bioróżnorodności i Taksonomii Ewolucyjnej UWr, Przybyszewskiego 65,  
51-148 Wrocław; wanda.wesolowska@uwr.edu.pl

Jak długo powinny być prowadzone badania ptaków w jednym terenie? To trudne pytanie i najpierw powinniśmy wiedzieć jaki cel mają mieć takie badania. Jednak jeśli trwają one nieprzerwanie od prawie pół wieku, to budzi to pewne zdumienie.

W 2021 roku upłynęło 47 lat od rozpoczęcia monitoringu ptaków lęgowych w Białowieskim Parku Narodowym. Inicjatorem tego programu był Ludwik Tomiałojć. Sam wcześniej prowadził studia nad miejskimi populacjami gryzwacza i widział jak bardzo plastyczne są ptaki, jak potrafią dostosować się do życia w siedliskach antropogennych. Podczas wizyty w Anglii obserwował zachowania ptaków w odlesionym krajobrazie, tak różne od znanych mu z polskich lasów. I pewnie wtedy zrodził się pomysł, że wartościowe byłoby poznanie „stanu wyjściowego”. Takie spojrzenie wstecz, wgląd w mechanizmy rządzące zgrupowaniami ptaków w lasach pierwotnych, niezaburzonych przez gospodarkę, mogłoby dać punkt odniesienia, pozwoliłoby dostrzec zmiany wywołane w przyrodzie przez człowieka i lepiej zrozumieć zachodzące dziś procesy. Na miejsce takich badań Ludwik wybrał Białowieski Park Narodowy.

Puszcza Białowieska jest stosunkowo dużym kompleksem leśnym położonym na granicy między Polską a Białorusią. Park Narodowy obejmuje fragmenty najcenniejszych drzewostanów, które zachowały się w naturalnym stanie, a będące resztkami pradawnej puszczy – niżowych lasów liściastych, które przed wiekami pokrywały większą część Europy. I to tu właśnie miały rozpocząć się badania, które miały dać odpowiedź na pytanie, jak ptaki „radziły sobie” w przeszłości.

Czym wyróżniają się lasy Białowieskiego Parku Narodowego? Jest to las naturalny o cechach pierwotnego, niezaburzony przez człowieka, gdzie przyroda rządzi się swoimi prawami. Drzewostan jest tu wielogatunkowy, o warstwowej strukturze, a drzewa są wysokie. Wśród nich jest sporo olbrzymów, najwyższe świerki dorastają tu do wysokości ponad 50 m, a obwód najgrubszych dębów przekracza 7 m. Pnie drzew są strzeliste, pierwsze konary osadzone są często dopiero na wysokości 20–25 m. Na pniach mech tworzy zwarte kobierce wspinające się wysoko ku górze, wyrasta na nich mnóstwo hub. W pniach i konarach mieści się wielka obfitość dziupli. Martwe drzewa z czasem się wywracają, a ich systemy korzeniowe tworzą ogromne wykroty, o wysokości kilku metrów. Jest tu wiele martwego drewna. Leżące kłody murszeją, pokrywają się mchem, roślinami naczyniowymi, porostami. A więc jest to krajobraz zupełnie inny niż znany nam z większości lasów. Warto też pamiętać, że żyje tu wiele dużych ssaków roślinożernych, a i zespół drapieżników jest bogaty. W Puszczy jest tak pięknie, że człowiek ma tutaj wrażenie, że dostał się do rajy. Ten wyjątkowy las uczy wielkiej pokory i sprawia, że można tutaj zrozumieć swoje miejsce wśród istot żywych, poczuć się maleńką cząstką przyrody.



**Fot. 1.** Pierwsze trio białowieskich ornitologów – Tomasz Wesołowski, Ludwik Tomiałoć i Wiesław Walankiewicz (1975 rok). **Fot. 2.** Ludwik Tomiałoć podczas wyznaczania powierzchni. **Fot. 3.** Kartowanie może sprawiać trudności – Wiesław Walankiewicz pokonuje rzeczkę na powierzchni Katorżniczej. **Fot. 4.** Ludwik Tomiałoć podczas kartowania na Łęgolesie. **Fot. 5.** Czasami kartowanie może być łatwiejsze – Tomasz Wesołowski w łanie czosnku niedźwiedziego

Oczywiście prowadzenie monitoringu na tak dużym obszarze przekraczało możliwości jednego człowieka. Ludwik Tomiałoć stworzył więc mały zespół, w skład którego oprócz niego weszli też dwaj młodzi ornitologowie – Wiesław Walankiewicz i Tomasz Wesołowski. Obaj właśnie ukończyli studia biologiczne na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, podjęli swoją pierwszą pracę w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Siedlcach i tu rozpoczynali swoją karierę akademicką. Pierwszy rok poświęcony był na „rozpoznanie” terenu, a liczenia ptaków wystartowały w roku 1975. Wyznaczonych zostało dziesięć powierzchni próbnych (później ich liczbę ograniczono do siedmiu). Każda z nich liczyła od 24 do 33 ha, a więc łącznie obejmowały wielki obszar. Tak duże powierzchnie pozwalały na poprawne ustalenie liczebności gatunków o dużych terytoriach. Powierzchnie wyznaczono we wszystkich typach lasu reprezentowanych w Puszczy – w olsie, łęgu olszowo-jesionowym, grądzie i borze mieszanym. Samo wytyczanie powierzchni nie było łatwe. Należało to zrobić przed rozpoczęciem sezonu łęgowego, więc prace te ruszyły w początku marca. W Białowieży trwała jeszcze zima, trzeba było przemieszczać się w trudnym terenie, przy mroźnej pogodzie, w śniegu, dźwigając potrzebny sprzęt. Powierzchnie otrzymały swoje nazwy, które mówiły o ich położeniu w lesie (Centralna), wrażeniu jakie robił porastający je las (Marzenie), czy też o wysiłku włożonym w ich wytyczenie

(Katorżnicza). Oczywiście były to nazwy używane na co dzień, w opracowaniach naukowych pojawiały się potem jako powierzchnia C, M czy K. Ptaki na powierzchniach liczone kombinowaną metodą kartograficzną, opracowaną przez Enemara, ale zmodyfikowaną przez Tomiałojcia tak, by pojedyncza wizyta obserwatora na powierzchni była jak najbardziej efektywna. Każda powierzchnia była w sezonie wizytowana dziesięć razy (raz tuż przed zmierzchem, by „wychwycić” obecność gatunków aktywnych wieczorem), każde „liczenie” trwało kilka godzin, przy czym szczególnie pilnie notowano równoczesne śpiewy samców zajmujących różne terytoria. Dodatkowo aktywnie wyszukiwano w terenie gniazdujące ptaki. Kartowania wymagały wiele wysiłku, dojazd na odległe powierzchnie (oczywiście tylko rowerem) narzucał konieczność startu jeszcze przed świtem, ranki w Puszczy bywały bardzo zimne nawet w maju, samo chodzenie po powierzchni wymagało wielkiej uwagi (łatwo było o kontuzję), a czasami pogoda i tak sprawiała, że następnego dnia ponownie trzeba było się przymierzać do tego samego zadania. Pierwotne plany zakładały, że monitoring będzie trwał pięć lat. Jednakże gdy po tym czasie zanalizowano otrzymane wyniki, okazały się one tak interesujące, wniosły tak wiele nowego w rozumienie ekosystemów leśnych, że Trzej Muszkieterowie postanowili kontynuować monitoring. Po ogłoszeniu drukiem pracy omawiającej rezultaty pierwszych pięciu lat cenzusów, Puszcza Białowieńska stała się miejscem znanym wśród ornitologów w świecie, miejscem do którego pielgrzymowali badacze z wielu krajów. Wszyscy byli oczarowani niezwykłością tutejszego lasu, wielu wracało kilkakrotnie, często podejmowali badania ptaków (samodzielnie lub we współpracy z członkami naszego zespołu białowieckiego). Tak więc monitoring ptaków lęgowych BPN był prowadzony przez kolejne lata, w roku 2019 minęło 45 lat nieprzerwanych liczeń na stałych powierzchniach. Począwszy od 2020 monitoring został nieco zmodyfikowany, liczba powierzchni została ograniczona do pięciu, ale trwa nadal. Są to najdłużej na świecie prowadzone bez przerwy ornitologiczne badania terenowe na tak dużą skalę. Co pięć lat ukazuje się publikacja relacjonująca wyniki; praca sumująca 45 lat cenzusów ukaże się w bieżącym roku.

Oczywiście skład zespołu prowadzącego kartowania zmieniał się z biegiem lat. Wiesiek Walankiewicz podjął inną tematykę, choć pozostał wierny Puszczy. Ludwik Tomiałojć po dwudziestu latach wycofał się z czynnego udziału w pracach terenowych, ale do końca brał udział w ocenach liczebności. Zespół powiększył się za to o nowe osoby (Dorota Czeszczewik, Marta Maziarz, Cezary Mitrus, Patryk Rowiński, Grzegorz Hebda, Grzegorz Neubauer), a ostatnio skład grupy znów ulega zmianom. Po wycofaniu się Ludwika, Tomasz Wesołowski został guru tej ekipy, jego staż w monitoringu wyniósł pełne 47 lat. W pracach w lesie brali też udział inni – pracownicy techniczni, wolontariusze, studenci. W ciągu lat było to kilkadziesiąt osób. Wszyscy oni wynieśli ze swoich pobytów w BPN nadzwyczajne wspomnienia i sporą porcję wiedzy – nie tylko o ptakach.

Czego dowiedzieliśmy się o ptakach i lasach z tak długo prowadzonego monitoringu? Otóż okazało się, że pierwotny las niżowy jest bardzo podobny do pierwotnych lasów tropikalnych. W Białowieckim Parku Narodowym, podobnie jak w tropikach, stwierdzono duże bogactwo gatunkowe (np. na jednej 30 hektarowej powierzchni stwierdzono na przestrzeni 30 lat gniazdowanie aż 74 gatunków ptaków), ale zagęszczenie pojedynczych gatunków jest niskie. A więc nie jest to, jak jeszcze niedawno mniemano, cecha lasów tropikalnych, ale cecha lasów pierwotnych. Głównym czynnikiem kształtującym stosunki w puszczańskich lasach jest drapieżnictwo – znów podobnie jak w niezaburzonych lasach tropikalnych. Badania pokazały również, że zespół ptaków zasiedlający BPN jest bardzo stabilny, wahania liczebności są w dłuższym okresie nieznaczne.



**Fot. 6.** Tomasz Wesołowski przy wielkim wiązcie. **Fot. 7.** Ian Newton – sławny brytyjski ornitolog przy dużym wykrocie. **Fot. 8.** Tomasz Wesołowski prowadzi zajęcia ze studentami. **Fot. 9.** Wiesław Walankiewicz liczy pnie ściętych drzew. **Fot. 10.** Wanda Wesołowska przy zarastającej kłodzie. **Fot. 11.** Zespół białowiecki po zakończeniu 35 sezonu cenzusów – od lewej stoją Dorota Czeszczewik, Marta Maziarz, Tomasz Wesołowski, Patryk Rowiński, Cezary Mitrus, Grzegorz Hebda

Tak długo trwające prace terenowe pozwoliły też na zaobserwowanie zmian zachodzących w puszczy. Interesujące było śledzenie jak odradza i zmienia się bór po huraganie, który powalił wiele drzew na borowej powierzchni, doprowadzając do zupełnej zmiany jej charakteru. Wyraźnie można było też dostrzec, jak w puszczańskich lasach ubywa świerka (i to wcale nie kornik jest tego przyczyną).

Oprócz prowadzenia monitoringu, pracujący w BPN ornitolodzy prowadzili też badania poszczególnych gatunków ptaków (było ich tak wiele, że nie sposób wszystkich wliczyć). Wszystkie te badania przynosiły nowe, nieznanne dotąd fakty z ich biologii. Dla przykładu okazało się, że kowaliki zasiedlają ogromne dziuple (ich dno ma 300 i więcej cm<sup>2</sup>), które wewnątrz wysłane są wielką ilością kawałeczków drewna i płatkami kory, a objętość tego materiału dochodzi do kilku litrów; że sikory wyścielające swoje dziuple mchami wybierają ich konkretne gatunki, rozpoznając te, które ze względu na swoje właściwości najlepiej będą odpowiadać ich piskletom. Odkrywali przeróżne zależności, np. że liczebność świstunek jest wyraźnie niższa w latach, gdy jest dużo gryzoni, a liczba tychże z kolei zależy od urodzaju nasion drzew. Stwierdzali różnice w zachowaniu ptaków zamieszkujących lasy od miejskich populacji tych samych gatunków, np. kosy w parkach miejskich są niepłochliwe, podczas gdy w BPN zbliżenie się do nich jest niepodobieństwem. Opublikowanych zostało ponad 100 prac poświęconych ptakom BPN. Ich współautorami często byli ornitolodzy z zagranicy, którzy przybywali do Białowieży zwabieni magią tego miejsca. Fakt, że do białowieskiej ekipy dołączył Grzegorz Neubauer zaowocował dodatkowo wzbogaceniem publikacji o eleganckie opracowania statystyczne.

Badacze zajmowali się nie tylko ptakami – dostrzegali także wiele innych problemów, śledzili przeróżne ekologiczne zależności między organizmami leśnymi. Przyglądali się fenologii rozwoju liści, cykлом owocowania drzew, zmianom liczebności liściożernych gąsienic oraz małych gryzoni, pasożytom ptaków, losom dziupli zajmowanych przez ptaki. Na podstawie własnych obserwacji i ich analizy zdołali trafnie przewidzieć moment gradacji piędzika przedzimka. Na liście publikacji zespołu białowieskiego nie brak prac poświęconych i tej, pozapłaskiej problematyce. Dla wielu spośród tych zagadnień pomiary gromadzone są systematycznie już od lat i stanowią unikalną bazę danych.

Każdy z trzech Pionierów monitoringu miał swoje ulubione ptaki, którym najchętniej poświęcał swój czas poza kartowaniami. Ludwik Tomiałojć zajmował się drozdami i grubodziobami. Wiele czasu poświęcał również na metodologię badań terenowych. Starał się znaleźć najbardziej wiarygodne sposoby zbierania informacji o liczebności ptaków w oparciu o znajomość ich biologii. Na tym polu był niestrudzony. Dziś metodologiczne kwestie podejmuje Grzegorz Neubauer. Początkowo podobnymi zagadnieniami zajmował się też Wiesiek Walankiewicz, ale później poświęcił się badaniom muchołówek. Do zespołu muchołówek dołączyli następnie Dorota Czeszczewik i Czarek Mitrus. Tomek Wesołowski najpierw zgłębiał biologię świstunki, która następnie stała się obiektem zainteresowań Marty Maziarz. Potem Tomasz zafascynowała szarytka i jej właśnie poświęcił najwięcej czasu. Ornitolodzy z zespołu białowieskiego szczególnie upodobali sobie dziuplaki. Sumaryczne zagęszczenie dziuplaków w BPN było uderzająco niskie, mimo wielkiej obfitości dziupli, potencjalnie nadających się do zasiedlenia. Bogatką zajmowały się Marta Cholewa i Marta Maziarz, dzięciołami Grzegorz Hebda, kowalikiem Patryk Rowiński. Oczywiście większość danych zbierana była zespołowo a swój udział w powstaniu opracowań dotyczących poszczególnych gatunków na ogół miało kilka osób. Badania ptaków gnieźdzących się w dziuplach były bardzo trudne, gdyż wiele z nich wybierało dziuple umiejscowione wysoko, np. kowalik gnieździł się średnio na wysokości 14 m. Ich wartość jest niezaprzeczalna, ukazała jak niewiele wiemy o tych ptakach, większość dotychczasowych informacji pochodziła bowiem z obserwacji populacji zasiedlających budki lęgowe, a więc sztucznych siedlisk, z miejsc mocno przekształconych działaniami gospodarczymi.

Jak to się stało, że monitoring ptaków w Białowieży trwa nieprzerwanie od tylu już lat? Przyczyniła się do tego zapewne charyzma Ludwika Tomiałojcia, który potrafił zara-

zić swoim zapałem swoich pierwszych współpracowników – Wiesława Walankiewicza (związanego na stałe z siedlecką uczelnią) i Tomasza Wesołowskiego (który dość szybko przeniósł się na Uniwersytet Wrocławski). Po wycofaniu się Ludwika, liderem zespołu został Tomasz Wesołowski, który miał przywódczy charakter i jego niezwykle zaangażowanie i pasja promieniowały na cały zespół. Był człowiekiem przedsiębiorczym i zaradnym. Gdy nie było środków na prowadzenie badań, potrafił wyjednać dofinansowanie od zagranicznych instytucji związanych z ptakami. Gdy i tego zabrakło, finansował je ze swoich prywatnych niewielkich zasobów. Nie było dla niego tak trudnych warunków, by nie dało się pracować. Badania w BPN były dla niego absolutnym priorytetem i wiele był w stanie dla nich poświęcić.



**Fot. 12.** Tomasz Wesołowski w drodze na powierzchnię badawczą (fot. B. Hyży-Czołpińska)

Każdy z Wielkiej Trójki włączał się aktywnie w obronę Puszczy Białowieskiej. Ta perła naszej przyrody już dawno została doceniona na świecie, została przez UNESCO uznana za obiekt światowego dziedzictwa ludzkości. Niestety, wciąż trzeba jej bronić przed zakusami rodzimej „leśnej mafii”. Dla Lasów Państwowych puszcza to tylko zbiór drzew, wart tyle ile można uzyskać ze sprzedaży drewna. Na wszelkie propozycje objęcia całej Puszczy ochroną w parku narodowym leśni ludzie reagują alergicznie, tną w pośpiechu wiekowe drzewa, sieją zniszczenie używając ciężkich harwesterów. Nawet na obszarach chronionych dopuszczają się barbarzyńskiej wycinki drzew pod byle pretekstem (np. walki z kornikiem). Betonowane są puszczańskie drogi, a teraz jeszcze wymyślony przez szalone głowy mur ma przeciąć drogi wędrowek zwierząt.

Ludwik Tomiałojć ostatnie lata swojego życia poświęcił głównie działalności ochraniarskiej, przedkładając ją nad naukową. To właśnie uznał za swoją najważniejszą powinność. Wiesiek Walankiewicz brał czynny udział w protestach przeciw wycince drzew w puszczy, udzielał się w mediach, dokumentował bezprawne poczynania leśników. Tomasz Wesołowski angażował się w wiele przedsięwzięć mających na celu uświadomienie społeczeństwu, a zwłaszcza decydom, wartość Puszczy Białowieskiej. Pisał liczne apele, listy, współtworzył opracowania podkreślające unikalność tego kompleksu leśnego. Był ekspertem Unii Europejskiej podczas rozprawy przed Trybunałem w Luksemburgu (2017/18) przeciwko Polsce w sprawie bezprecedensowych działań niszczycielskich

na terenie Puszczy Białowieskiej podjętych przez Ministerstwo Środowiska i Lasy Państwowe. Dzięki m.in. jego zaangażowaniu udało się powstrzymać wycinę. Wszyscy trzej ornitologowie byli nieprzejednani w walce o przyznanie Puszczy Białowieskiej należnego jej miejsca, narażali się potężnym grupom interesów, znosili rzucane na nich obelgi, a nawet groźby.

Tworzyli dobrze zgrany zespół, do którego każdy wносił swoje wartości; Ludwik Tomiałojć był idealistą, Wiesiek Walankiewicz artystą, Tomasz Wesołowski racjonalistą. Choć każdy z nich był inny, mieli też cechy wspólne. Byli ludźmi o wielkiej wiedzy i szerokich horyzontach, drzewa nie przesłaniały im lasu. Byli weseli, skłonni do autoironii, niezwykle życzliwi ludziom i chętnie dzielący się swoją wiedzą z innymi. Ich podejście do etyki – tak w życiu, jak i w nauce – było bezkompromisowe. Pracowali ofiarnie i rzetelnie, nie ulegali zmieniającym się modom, nie włączyli się w tak dziś powszechną gonitwę za punktami. O ich wielkości świadczy pozostawiony dorobek naukowy.

Ich badania były wyjątkowe, prowadzone w pierwotnych, naturalnych siedliskach ptaków, często na indywidualnie znakowanych populacjach i trwające wiele lat. Udowadniają bezcenną wartość tej pozostałości pierwotnych niżowych lasów Europy. Puszcza Białowieska ma wyjątkowe znaczenie dla ochrony przyrody, już choćby tylko ze względu na bogatą faunę ptaków. Bogactwo innych grup zwierząt i roślin jest podobnie wysokie. Szczególnie ważne są organizmy, których występowanie zależy od obecności starych drzew i martwego, rozkładającego się drewna. Ten maszyn leśny ma znaczenie globalne dla ich ochrony. Puszcza Białowieska ma też olbrzymie znaczenie dla nauk biologicznych. Jest wzorcem, punktem odniesienia pozwalającym dostrzec zasięg zmian spowodowanych gospodarką człowieka. Tu spotykając się z nieskażoną przyrodą najlepiej można zrozumieć, jak ogromna utrata bioróżnorodności dokonała się w antropocenie. To żywe laboratorium przyrodnicze, gdzie pokolenia studentów zdobywały wiedzę o prawdziwym lesie, dane im było zobaczyć, czym różni się las od plantacji drzew. Puszcza jest naszym dziedzictwem przyrodniczym i kulturowym, naszym największym skarbem.

Wszyscy Trzej Wielcy badacze ptaków Białowieskiego Parku Narodowego opuścili nas, wyruszyli na wieczny spacer po swoim umiłowanym lesie. Wydaje się to nieprawdopodobne, ale stało się to na przestrzeni ostatniego roku. Tak jak razem przed laty rozpoczęli swoją przygodę życia, tak i razem odeszli. Pozostawili nam zadanie do wypełnienia. Teraz my musimy podjąć walkę o ocalenie Puszczy Białowieskiej i stawić czoła hordom hunów.